



Mirosław Darecki (M.D.)

## EKRAN I WIDZ: DNI FILMU RADZIECKIEGO

W dorocznym kalendarium imprez filmowych listopad poświęcony jest tradycyjnie dorobkowi i problemom kinematografii radzieckiej. Dzieje się tak od trzydziestu dwóch lat i trudno byłoby miłośnikom kina wyobrazić sobie ten miesiąc bez fali radzieckich premier i bez historycznej retrospektywy radzieckiego filmu. Nowe filmy radzieckie wchodzą na nasze ekrany również w ciągu całego roku, ale właśnie listopad uświadamia nam ze szczególną wyrazistością wielkość i rozległość tamtejszego przemysłu filmowego produkującego rocznie sto pięćdziesiąt filmów fabularnych dla samych tylko kin zarówno w potężnym „Mosfilmie” jak i w coraz silniej rozwijających się wytwórniach republikańskich. Od czasów pamiętnej premiery „Pancernika Potiomkina” Sergieja Eisensteina, od pojawienia się pierwszej wielkiej fali twórców rewolucjonizujących kino światowe: Wsiewołoda Pudowkina, Dżigi Wiertowa, Aleksandra Dowżenki czy Lwa Kulszowa, film radziecki znajduje się w ścisłej czołówce.

W tym roku Dni zbiegają się z obchodami 61 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej i 60 rocznicy otwarcia Armii Czerwonej. Nieprzypadkowo więc wprowadzono do szerokiego rozpowszechnienia „Żołnierzy wolności” Jurija Ozierowa, filmową epopeję ukazującą rolę komunistów w wyzwolaniu wschodniej i środkowej Europy spod hitlerowskiej okupacji, dzieje tamtejszego ruchu oporu oraz walkę radzieckich armii na tych terenach. Pierwsze dwie części „Żołnierzy wolności” oglądaliśmy już latem - znajduje się tam obszerną sekwencję poświęconą wyzwoleniu Lublina - teraz mamy możliwość ujrzeć całość tego historycznego fresku. Wśród dziewięciu tegorocznych premierowych filmów tematykę wojenną podejmuje „Front za linią frontu” Igora Gostiewa opowiadający o walkach partyzanckich na Białorusi w czasie ostatniej wojny, a dramat społeczny Władimira Szamszurina „Była cisza...” rozgrywa się wprawdzie daleko od frontu w spokojnym wiejskim pejzażu, ale wyraziście ukazuje tych, którzy czekają na wieści o najbliższych, a zarazem ofiarnie pracują dla potrzeb frontu.

Tematykę współczesną prezentuje przede wszystkim „Sprzężenie zwrotne” Wiktora Triegubowicza, film poruszający niełatwe problemy postaw „kapitanów przemysłu” zaangażowanych w sprawę uruchomienia wielkiego kombinatu. Scenariusz napisał

Aleksander Gielman, współautor słynnej „Premii” Siergieja Mikaeliana i to już powinno wystarczyć za bliższą charakterystykę. Dodajmy, że prezentowane w czasie ostatniego, V Międzynarodowego Forum Filmowego „Człowiek-Praca-Twórczość” w Lublinie „Sprzężenie zwrotne” otrzymało nagrodę dziennikarzy. Jedną z najciekawszych pozycji tegorocznych Dni Filmu Radzieckiego stanowi „Step” Siergieja Bondarczuka nakręcony przez wybitnego aktora i reżysera na podstawie opowiadania Antoniego Czechowa.

Poza filmami premierowymi lubelskie kina wyświetlają liczne wznowienia i wznowieniowe zestawy filmowe grupowane według specyfiki tematycznej lub rodzajowej: „Adaptacje znanych powieści przygodowych w filmach radzieckich”, „Współczesna komedia radziecka”, „Młodzież radziecka na ekranie”, „Miłość w filmach radzieckich”, „Śmiech to zdrowie”. Z wielu propozycji poleciłbym przede wszystkim ostatni „szukszynowski” (nakręcony według noweli znanego pisarza i reżysera już po jego śmierci) film Giermana Ławrowa i Stanisława Lubszya „Wezwij mnie w świetlistą dal”. Główną rolę kreuje w nim żona Wasilija Szukszyna, doskonała aktorka Lidia Fiedosiejewna. Koniecznie też powinno się obejrzeć ostatnią komedię Georgija Danieliji „Mimino” oraz dawniejszą „Afonia”, z ambitnych melodramatów - „Niewolnicę miłości” Nikity Michałkowa a z filmów psychologicznych „Sonatę nad jeziorem” łotewskich reżyserów Dunara Cylińskiego i Vansa Brasły. Film ten otrzymał główną nagrodę na Wszechzwiązkowym Festiwalu Filmowym w Rydze w 1977r. Poza walorami artystycznymi daje on możliwość zaznajomienia się z mało u nas znaną republikańską kinematografią łotewską.

Wśród wymienionych zestawów zabrakło mi jeszcze jednego przynajmniej, bardzo chyba istotnego, który można by określić mianem „młodego kina radzieckiego”. W jednym z ostatnich numerów tygodnika „Film” jego stały moskiewski korespondent Walerij Głowskoj przypomina w artykule „Młode kino-nowe kino?” o ogromnym napływie młodych twórców: „Ta generacja - w porównaniu z młodymi artystami lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych - jest przede wszystkim znacznie liczniejsza. 122 debiuty reżyserskie w ciągu 4 lat - to liczba dostatecznie przekonywająca: co piaty film realizowany obecnie w ZSRR z filmami telewizyjnymi włącznie jest dziełem debiutanta”.

Zabrakło mi „Zwiastowania” Larisy Szepitko, „Jak zranione ptaki” Nikołaja Gubienki, „Niedokończonego utworu na pianole” Nikity Michałkowa, filmów Josielianiego, Michałkowa-Konczałowskiego, Lotianu, Paradzanowa. Chętnie bym też obejrzał ponownie „Cudze listy” Ilji Awerbacha, czy któryś ze sprowadzonym do Polski filmów Wasilija Szukszyna - „Wasz syn i brat” i „Pogwarki”. (Choć to dzieła przedstawiciela starszej nieco generacja twórców). No i coś z klasyki: Eisensteina czy Dowżenkę. Myślę, że wspomnianemu tematowi warto by poświęcić w najbliższym czasie specjalną sesję w

organizowanym m. in. przez OPRF w Domu Nauczyciela w Lublinie - centrum kultury filmowej.

Pierwodruk: „Kamena”, 1978, nr 23, s. 14.